Nr 267. Kraków, Czwartek 20 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.494

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya I. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowę prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ruszyli się!

Kraków, 19 listopada.

Stało się nareszcie, na co od lat kilku czekała cała Polska: ruszył się Śląsk Górny z przeszło milionową ludnością polską, tak długo zapomniana i zaniedbywaną, ruszył się do walnej rozprawy z niemczyzną, do zupełnego zlania się, także pod politycznym względem, z macierzą. Założone przed tygodniem w Gliwicach „Towarzystwo wyborcze“ wydało odezwę, wzywającą lud śląski do tej walki. Czego nie miało odwagi dokonać Księstwo, z czem zwlekali poznańscy redaktorzy pism śląskich, do niedawna jedyni kierownicy ruchu narodowego w tej dzielnicy, do tego zabiera się teraz garść rodzimej inteligencyi śląskiej wespół z osiadłą tam inteligencyą wielkopolską.

„Jesteśmy Polakami! Oto wyznanie naszej wiary politycznej“ — wołają do nas w swej odezwie. I zaprawdę! Milszego wyznania Polsce złożyć nie mogli.

„Jako Polacy — czytamy dalej w tej odezwie — nie możemy zezwolić na to, aby panoszyły się na ziemi polskiej jakiekolwiekbądź stronnictwa niemieckie. Tu na tej ziemi polskiej, zamieszkałej przez przeszło milion ludności polskiej, miejsce jest dla nas. Dotychczas u nas wszechwładnie panowali Niemcy. Dziwną conajmniej jest rzeczą, aby Niemcy, choćby nawet katolicy, byli przedstawicielami ludności polskiej, której nigdy zrozumieć nie mogą.

„My nie zwracamy się przeciw centrum jako stronnictwu katolickiemu, bo jako katolicy zawsze pójdziemy z nimi ręka w rękę w sprawach religijnych. Zwracamy się przeciw centrum raz dla tego, że żaden Niemiec nie ma prawa wyciągać ręki po mandat polski, dalej, że centrum nabiera coraz bardziej cech partyi rządowej, w końcu, że zwolennicy jego u nas uprawiają politykę germanizacyjną.“

Dlatego lud śląski musi wysłać do Berlina jako swych przedstawicieli mężów takich, „którzy znają opłakaną dolę jego“, a którzy bezwzględnie „będą zwalczali krzywdy wyrządzane mu przez władze państwowe, oraz przez zorganizowanych i niezorganizowanych nieprzyjaciół narodowości polskiej“.

„Posłowie ci, jako Polacy, będą mieli nietylko naturalne prawo, ale i obowiązek przystąpić do Koła polskiego. Ponieważ atoli nasze przedstawicielstwo narodowe obowiązuje przepis, że we wszystkich sprawach w razie różnicy zdań, mniejszość zastosować się musi do większości, a interesy ludu śląskiego noszą w sprawach gospodarczych i zarobkowych po części odmienną cechę od interesów W. Ks. Poznańskiego i Prus, dlatego Koło polskie przyznać musi posłom śląskim wolność w głosowaniu w sprawach wyżej wymienionych.“

Oto główne punkta odezwy. Zatem: precz z centrum, polski lud śląski musi wybierać polskich posłów. W końcu następuje apel do ludu:

„Rodacy! Zrobiliśmy początek. Przedsięwzięliśmy krok wielkiej doniosłości dziejowej, bo jest to pierwsza zbiorowa próba połączenia całego narodu polskiego w zaborze pruskim. Głos nasz niezawodnie doniosłem echem odezwie się po całej śląskiej krainie. W każdej chacie rolniczej, w każdej izdebce robotnika niechaj rozbrzmiewa hasło nasze: Wybierajmy swoich!

„Wy wszyscy, co wam w piersiach bije serce polskie, połączcie się z nami do wspólnej pracy nad odrodzeniem naszem i stańcie się apostołami idei przez nas głoszonych.“

Polska, jak długa i szeroka, odezwie tej tylko przyklasnąć może, a dzielnej tej garstce śmiałych bojowników życzyć rychłego a zupełnego zwycięstwa.

Niestety! Nie będzie ono łatwem, gdyż, jak zwykle przy każdym u nas porywie, nie braknie i tu złowrogiego dyssonansu rozdwojenia. Kierownicy starszej prasy polskiej na Śląsku: „Katolika“, „Dziennika Śląskiego“ i „Gazety Opolskiej“, którzy właśnie przed rokiem oświadczyli zbiorowo, że na zerwanie z centrum jeszcze nie pora, i teraz nie przyłączyli się do tego narodowego ruchu, lecz grożą, że pójdą własną drogą, — jeszcze razem z centrum. I to dlaczego? Oto nie chcą — jak pisze „Gazeta Opolska“ — zrazić sobie tej części duchowieństwa śląskiego, które „popiera“ (?) wprawdzie ruch narodowy, ale wiernie jeszcze stoi przy stronnictwie niemieckiem. Tej dziwnej polityki, odwlekającej zupełne odrodzenie Śląska dla kilkudziesięciu księży śląskich, nie czujących się widocznie jeszcze Polakami, poza Śląskiem nikt nie zrozumie. I garść inteligencyi śląskiej, rzucająca dziś rękawicę potężnemu stronnictwu niemieckiemu, nie godzi się na taką politykę, a nie mogąc pozyskać dla swych celów redaktorów tych pism, odmawia im prawa do kierowania losami Śląska.

„Każdy przyznać musi — czytamy w odezwie — że owoce ich pracy mozolnej są wielkie. Nikt zaprzeczyć nie może, że polska teraźniejszość i przyszłość wdzięczną im będzie za dokonaną pracę. Nasz ruch narodowy atoli z czasem tak się wzmógł, że żadna jednostka, choćby najwybitniejsza, ogarnąć go nie może. Lud nasz w walce przez ostatnie lat dziesiątki nabrał pewnej wprawy politycznej i wyrobił się pod względem obywatelskim. Liczba inteligencyi wzrasta niespodziewanie. Z tych oto przyczyn dziś nie może już być mowy o tem, aby redaktorzy i wydawcy gazet narzucali swoją politykę społeczeństwu całemu. Losami społeczeństwa powinny kierować nie jednostki, lecz obywatele sami, i to przedstawiciele wszystkich warstw stojących na podstawie narodowej.“

Gdyby ci redaktorowie przyłączyli się do tego ruchu, zwycięstwo byłoby pewnem; w obecnych stosunkach zaś jest wątpliwem. Zależeć wszystko będzie od tego, czy cały lud pójdzie za głosem swej inteligencyi, czy też część jego słuchać będzie jeszcze dotychczasowych wodzów.

Miejmy jednakże nadzieję, że kierownicy starszej prasy polskiej zerwą z dotychczasowem nieszczęsnem kunktatorstwem i pójdą w bój wraz z ludem. W przeciwnym razie na nich spadnie odpowiedzialność wobec narodu za ewentualną przegraną i wszelkie smutne jej następstwa.

Także Poznańskie dłużej już nie będzie mogło zasłaniać się „dyplomatycznemi“ względami, lecz otwarcie oświadczyć się teraz musi, czy chce przyjąć, przygarnąć do swego łona, tę brać, wyciągającą ręce do macierzy, lub czy nadal chce pozostawić ją własnym losom?

Kości rzucone! Patrzymy na objaw wielkiej doniosłości, jesteśmy uczestnikamy wielkiej, przełomowej chwili na Śląsku. — Milion ludu polskiego, o którym przez tyle wieków nic nie wiedzieliśmy, który dobrowolnie wydaliśmy na pastwę wrogom, a który Niemcy dawno już za swój uważali, zrywa się z wielką siłą do życia narodowego, podejmuje walkę o swe narodowe prawa. — A czyni to z własnej woli, z własnego poczucia narodowego, które tak cudownie odżyło w jego duszy. Jakiż to wspaniały, krzepiący ducha dowód żywotności naszej, hartu ludu polskiego. Najlepsza to odpowiedź na butne słowa, które padły niedawno w zamku malborskim!

Pierwsza nagroda.

Jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska. Oto nieprzejednane wobec rządów zaborczych w Prusiech i Rosyi stronnictwo wszechpolskie,— jeżeli ono wogóle „stronnictwem“ nazwane być może, — dziwną miękkość i pojednawczość objawia wobec rządzącego w Galicyi stronnictwa, a to rzekomo „w imię solidarności narodowej“, — dlatego, że w skład stronnictwa, którego emanacyą jest rząd polityczny i autonomiczny kraju, wchodzą przecież Polacy. Ale nie w tem tkwi osobliwość tego zjawiska, że wszechpolskie stronnictwo garnie się pod kokosze skrzydła konserwatystów, lecz w tem, że ci konserwatyści pod swoje skrzydła przyjąć go nie chcą. Organ wszechpolski już raz proklamował solidarność narodową z konserwatystami podolskimi, i zaraz odezwało się w „Czasie“ stańczykowskim poważne ostrzeżenie pod adresem kuzynów politycznych z Podola, aby mieli się na baczności i lwowskich parweniuszów politycznych z obozu wszechpolskiego do zbytniej ze sobą konfidencyi nie dopuszczali.

Obecnie powtarza się tensam objaw ze strony stańczyków, gdy p. Studnicki ogłosił w „Słowie Polskiem“ długi, bardzo długi artykuł, mający jedynie o tyle zajmujące zakończenie, że autor tłomaczy w niem możność, a nawet konieczność „porozumienia rzetelnych polskich żywiołów demokratycznych (czytaj: wszechpolskich) z lepszymi przedstawicielami szlachty wschodnio-galicyjskiej“ (czytaj: konserwatystami podolskimi). I ten artykuł nie przebłagał stańczyków, aczkolwiek ostrzem swojem godził w demokratów krakowskich i lwowskich. Redakcya „Czasu“ powtórzyła wprawdzie pewne ustępy elaboratu p. Studnickiego, o ile one skierowane były przeciw ludowcom i demokratom, ale przypomniała znowu szlachcie podolskiej, że między „żywiołami umiarkowanemi (niby konserwatystami) a radykalnemi (niby demokratami wszechpolskimi) nie może być zawarty trwały i zdrowy sojusz bez narażenia tych umiarkowanych żywiołów na poddanie się głośniejszym, szowinistycznym i niewyrobionym żywiołom“.

„Nie dość na tem. Wczoraj zamieścił „Czas“ na powyższy temat napisany list „jednego z obywateli wschodniej Galicyi“ — w którym autor z wielkopańską wspaniałomyślnością przyrzeka p. Studnickiemu rozgrzeszenie za jego niestałość polityczną i przypuszcza nawet, że „poczyna się on otrząsać z dawnych uprzedzeń i błędów“. — Atoli szlachcic podolski zapewnia, że mając do wyboru koncentracyę z p. Studnickim i demokratami wszechpolskimi z jednej, a utrzymanie starych stosunków ze stańczykami z drugiej strony, zawsze woli tę drugą, doświadczoną kombinacyę. Ów obywatel wschodnio-galicyjski, pobłażliwy na wstępie dla partyjnych wędrówek p. Studnickiego, staje się wobec niego srogim w ostatecznych konkluzyach. On ostrzega swoich komilitonów politycznych przed syrenim głosem p. Studnickiego, gdyż „nie w interesie dobra publicznego ogłosił on swoją enuncyacyę, lecz aby spróbować czy nie uda się mu rozdwoić żywiołów zachowawczych w Galicyi wschodniej i zachodniej“.

Trzeba przyznać stańczykom krakowskim, że są wierni sobie na punkcie koteryjnej wyłączności. W otwartości swojej posunęli się nawet wprost do okrucieństwa... wobec wszechpolskich polityków i p. Studnickiego, którzy garną się do ich kuzynów podolskich, a więc pośrednio i do stańczyków także. — Stańczyk krakowski przybiera minę Radziwiłła i woła do tych nieproszonych gości: „zdaleka, Panie Kochanku, zdaleka“...

To pierwsza zapłata, jaką wszechpolscy demokraci otrzymują za swoje asymilacyjne, czy też koncentracyjne umizgi do konserwatystów. Niech się pocieszą nadzieją, że następna będzie jeszcze wydatniejszą.

Delator mendax.

II.

Ulubionym tematem, do którego p. Sembratowycz nieustannie powraca, jest upaństwowienie w Galicyi polityki wszechpolskiej i idei jagiellońskiej. Cel tego jasny: zarówno wobec rządu austryackiego i stronnictw austryackich, jak i wobec Prus i Rosyi — przedstawić samorząd galicyjski i tę szczyptę praw i wpływu, jakie posiadamy, w świetle tak niebezpiecznym, ażeby wywołać reakcyę przeciw tym prawom i temu wpływowi. Ku temu celowi wymyśla takie kłamliwe anegdotki, wywraca takie koziołki, takie wyprawia łamańce, że istotnie czytając to, litość czasem zbiera.

Zaczęło się to „upaństwowienie“ za namiestnikostwa hr. Badeniego. Objawem tego była wystawa we Lwowie w r. 1894. Autor nazywa ją kongresem wszechpolskim. Główną rolę odgrywał tu pułkownik Zygmunt Miłkowski! Na tym „kongresie“ zreorganizowano polską ligę narodową. To wszystko działo się „sub auspiciis“ Kazimierza Badeniego. Kiedy w kilka lat później powrócił on z Wiednia jako upadły prezydent gabinetu, przyjmowano go demonstracyjnie, „jako męczennika“ — i powitała go deputacya, złożona z najbardziej znanych polskich irredentystów.

Ale właściwie dopiero namiestnik hr. Piniński dokonał upaństwowienia wszechpolskiej polityki w Galicyi. Sembratowycz twierdzi to w sposób tak stanowczy, jak gdyby był o tem najniezłomniej przekonany. Polityka edukacyjna, co do której hr. Piniński solidaryzował się z drem Bobrzyńskim, jest według autora kierowana myślą irredentyczną. Piniński działa w porozumieniu z „rządem narodowym“. Wszystkie władze rządowe są na usługach tej polityki. Pozwalają na demonstracye wszechpolskie, zabraniają ruskich. O bardzo licznych zakazach obchodów narodowych polskich, na co odzywały się głośne skargi w dziennikach i w interpelacyach — autor zapomina. Przy wyborach władze prowadzą politykę wszechpolską, bo krępują chłopa ruskiego w swobodnem wykonywaniu prawa wyborczego. O takiem samem postępowaniu władz wobec chłopa polskiego autor znowu zapomina. Rocznicę grunwaldzką obchodzono w Galicyi z urzędu („von Amtswegen“).

Prof. Głąbiński, o którym autor pisze, że jest jednym z najgorliwszych agitatorów wszechpolskich i współpracownikiem organów wszechpolskich, jest też „fligieladjutantem“ namiestnika — a kandydatura jego była urzędową.

Że marszałek Badeni nie dość popierał politykę namiestnika, przeto hr. Piniński postarał się o to, że marszałkiem został „znany szowinista“ hr. Andrzej Potocki — „wielki nieprzyjaciel Rusinów i Niemców“. Objęcie urzędu przez nowego marszałka „stało się po raz pierwszy wielką polską manifestacyą. Hr. Potocki, jak i wszyscy uczestnicy, wystąpili w uniformach dygnitarzy byłego Królestwa Polskiego“. Że w Polsce dygnitarze nie mieli nigdy „uniformów“ a nosili taki sam strój polski jak i wszyscy niedygnitarze — o tem autor nie chce wiedzieć, bo mu te „uniformy“ dla zabarwienia były potrzebne. Gdy tak najwyższe stanowiska, namiestnika i marszałka, są w ręku szowinistycznych Wszechpolaków, Pinińskiego i Potockiego, to nic dziwnego, że wszystkie urzędy działają w tym samym duchu. Urzędnicy zmuszają chłopów ruskich do brania udziału w demonstracyach wszechpolskich, nauczyciele „ex offo“ prowadzą uczniów ruskich na takie demonstracye i t. p., i t. p., bo przecież nie będziemy powtarzać wszystkich tych bredni, których pełno w całej tej książce, tak, że właściwie całą by ją przetłomaczyć trzeba i zamieścić. Ale kilka jeszcze najbardziej charakterystycznych momentów podnieść musimy.

Autor nie zapomina nigdy, że pisze „ad usum“ hakatystów niemieckich. Więc z największą lubością podnosi to wszystko, co w tym obozie może zrobić wrażenie. W tym też celu wymyśla bajeczkę, że wszechpolska, a w Galicyi upaństwowiona polityka, zwraca się obecnie ku Rosyi, ku panslawizmowi. I ten zwrot rzekomy ma być także dziełem hr. Pinińskiego. Gdyby autor miał choć trochę zrozumienia dla psychologii narodu ciemiężonego, to pojąłby dla czego, nie w polityce polskiej, ale w niektórych umysłach polskich, powstaje obecnie kierunek podobny temu, jaki autor polityce polskiej podsuwa. Szalony ucisk i wprost eksterminacyjna wobec Polaków polityka pruska, mogą umysły pchnąć w tym kierunku. — Ale nie jest prawdą, jakoby ten kierunek zwyciężył i wziął górę, tak, żeby się w nim streszczała polska polityka. Wobec Rosyi i wobec Prus zajmujemy jednakowo obronne i odporne stanowisko — wiemy aż nadto dobrze, z długiego doświadczenia, że „ambo meliores“ — między germanizmem a russycyzmem wybierać nie myślimy i nie potrzebujemy, ani w morzu słowiańskiem naszej polskiej odrębności topić nie chcemy, bo wiemy doskonale, że nasza siła obronna nietylko trwa, ale i wzrasta póty, póki sami sobą być nie przestajemy. Mnóstwo w tym duchu objawów opinii publicznej p. Sembratowycz zupełnie ignoruje, a podnosi te nieliczne, które są wodą na jego młyn. A sprawcy tych drugich objawów szuka zupełnie błędnie a tendencyjnie w lwowskim gmachu pod kawkami. Sprawcą ich głównym jest mowca malborski. Ale autorowi było potrzebne, z tych nielicznych objawów zrobić już zwrot w polityce polskiej ku Rosyi — i przypisać ten zwrot solidarnemu działaniu namiestnika z domniemanymi kierownikami „rządu narodowego“. — Było mu to potrzebne raz w tym celu, ażeby hakatyzmowi dać pożądaną broń do ręki, a powtóre, żeby na tym przykładzie udowodnić, iż polityka „szlachecka“, którą zawsze identyfikuje z polityką polską, jest zawsze „zdradziecka“. Bo z naciskiem podnosi, że ten mniemany zwrot ku Rosyi, jest zdradą Austryi.

Ów, w wyobraźni p. Sembratowycza istniejący rząd narodowy polski, jest tak potężny,

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

61 Tom pierwszy.

— Cierpieć? — zaśmiał się — a cóż my mamy mówić, gdy w kraju cichym, spokojnym, pod ojcowskimi rządami Najjaśniejszego Imperatora, odnajdujemy takie ohydne, rewolucyjne książki? I oto u wdowy pobierającej naszą, ruską, rządową pensyę; mającej w ruskiem gimnazyum syna, obdarowanego w dodatku stypendyum. Po prostu włosy stają na głowie — a spostrzegłszy uśmiech ironiczny sędziów patrzących na jego łysinę, dodał surowiej — serce zamiera wobec tej hańby i podłości poddanych. Pani, jako dobra matka, powinna była, a może i dawała przykład dobry, więc powiedz pani prawdę, czy ganiła pani córkę, czy zakazywała czytać takie książki, czy zabraniała brać je i od kogo? Prawdą pani wyratuje siebie i biedne dzieci.

W czasie tej przemowy pułkownik, kryjąc ziewanie, szepnął:

— Już moralizuje — i przymknął oczy.

— Nie ganiłam córki, nie zakazywałam czytania, nie zabraniałam — odpowiedziała Wielońska — bo nie wiedziałam, jakie to książki. Czyta córka, niech czyta, wiem, że nic zdrożnego i niemoralnego nie weźmie do ręki.

— Ot i pomyliła się pani — zaśmiał się drwiąco audytor — i za ten brak dozoru będzie pani ukarana i jej rodzina... A teraz powiedz pani, czy syn Ignacy przyjmował kolegów u siebie?

— Bardzo rzadko, czasem wpadł który, pożyczył kajet, książkę szkolną i zaraz wyszedł.

— A on gdzie bywał?

— Najczęściej siedział w domu, uczył się, pisał, czytał...

— Hm... otóż i uważna matka z pani. On był przewodniczącym stowarzyszenia spiskowców, a pani niby nie wiedziała.

— Słyszę o tem po raz drugi, przysięgam na Boga, że nic nie wiedziałam, ani się domyślałam. On był zawsze taki cichy, dobry, posłuszny...

— Może byłby taki, gdyby go pani pilnowała, dbała o niego i nie pozwalała knuć spisków przeciw tym, którym wszystko zawdzięcza...

Audytor chciał dalej mówić, lecz zwróciło jego uwagę ciche pokaszliwanie pułkownika, który wymownie spojrzał na niego i na trzymany w ręku zegarek. Skrócił więc swą przemowę i kończył:

— Pani przez swą lekkomyślność, niedbalstwo, brak dozoru wtrąciła w przepaść siebie i dzieci. Zanim odpowiesz przed Bogiem, sąd ludzki, uprawniony do tego, ukarze ciebie i twe dzieci. Lecz jeszcze pora, w więzieniu będzie pani miała dosyć czasu do zastanowienia się, że tylko prawdą i skruchą może pani uzyskać ulgi.

Pułkownik wstał i właśnie miał rozkazać wyprowadzenie więźnia, gdy Wielońska powstała z ławki i rzekła mocnym głosem:

— Panie prezesie, proszę, błagam o jedną jedyną łaskę... Pozwól mi pan zobaczyć córkę i najmłodsze dziecko na jedną, na najkrótszą chwilę. Pan nie wie, co za szalony niepokój mną targa, dusi, dławi o córkę i o to opuszczone dziecko... Zaklinam pana w imię twej matki...

Pułkownik spojrzał wahająco na członków sądu, co spostrzegłszy Wielońska, dodała:

— Panie Gardow, wstaw się pan za mną, ulituj się, ja przecież nie wyrządziłam panu żadnej krzywdy.

Pułkownik spochmurniał i rzekł surowo:

— Po ukończonem śledztwie zobaczy pani... wcześniej nie pozwolę, a pan Gardow nic pani nie pomoże... Odprowadzić więźnia... Jutro o dziewiątej rano dalszy ciąg śledztwa.

I wyszedł równym, spokojnym krokiem, nie rzuciwszy spojrzenia na łkającą kobietę.

Żandarmi, widząc bezsilność Wielońskiej, wzięli ją pod ręce i zwolna skierowali się ku drzwiom. Na grubych surowych twarzach odbił się cień współczucia, a młodszemu na wspomnienie matki, zostawionej gdzieś nad Wołgą, zaszkliły się oczy i szepnął grubym głosem:

— Nie płacz starucha, nic ci to nie pomoże... nie płacz...

Ostrożnie sprowadzili ją, a raczej znieśli ze schodów i usadowili na ławce wozu więziennego, rodzaj obszernej budy drewnianej na czterech kołach, z jedynem wejściem z tyłu, pilnowanem przez dwu zbrojnych żandarmów, z malutkiemi zakratowanemi otworami z obu stron budy.

Turkot i wstrząśnienia wozu po nierównym bruku ocuciły Wielońską, widząc, że wóz przejeżdżać będzie obok jej mieszkania, zebrała ostatki sił, stanęła przy zakratowanym otworze, licząc na szczęśliwy wypadek ujrzenia Henia, a przynajmniej zobaczenia kamienicy, w której on mieszka.

Wóz toczył się wolno, przechylając się, podskakując. Wielońska padała, tłukła głową o wierzch budy, uderzała twarzą o kraty, ale wytrwale stawała przed otworem. Poznaje ulicę, domy... jeszcze pięć kamienic... jeszcze dwie... jedna... jej mieszkanie... i z jękiem upadła na twardą ławę.

Henia nie dojrzała!

XIV.

W restauracyi, w zwykłem miejscu schadzki, spotkał się Gardow ze swoimi kolegami biurowymi.

— Jakże się miewasz, Sergiuszu Wasilewiczu — zawołał do wchodzącego Didkowskij — cały dzień nie widziałem ciebie, myślałem, że dostałeś się już pod klucz.

— Zawsze trzymają się ciebie niewłaściwe żarty — odpowiedział chmurny Gardow — ja sądziłem więźniów, a nie byłem sądzony.

— Szalone masz szczęście, — rzekł Karpiszew, — kto wie jaką świetną karyerę zrobisz jeszcze... no siadaj i napijemy się czegoś, jako delegat sądu wojennego postawisz butelkę, co?

— Mogę postawić, — zadzwonił i rozkazał po rosyjsku usługującej dziewczynie, — słyszysz ty, daj butelkę „czystej“ i trzy kieliszki... idź!

— Czego pan sobie życzy? — uśmiechnęła się dziewczyna.

— Co to za pytanie? Nie rozumiesz? — zawołał podniesionym głosem.

— Pan myśli, że ulęknę się krzyku pana, — odpowiedziała oburzona, — otóż nie rozumiem.

— A ty „swołocz“, ty musisz rozumieć, bo ja płacę za to, — krzyknął w gniewie.

— Nie rozumiem, — zawołała i odeszła.

Gardow dzwonił gwałtownie, szybko zbliżył się gospodarz zakładu.

— Czem mogę służyć panom? — spytał uprzejmie.

— Jeśli pan nie wypędzisz tej służącej, nie będę tu nadal przychodził, — złościł się Gardow.

— Ale o co idzie?

— Kazałem dać butelkę „czystej“ i trzy kieliszki, a ona powiada „nie rozumiem“ — śmiał się drwiąco.

— Maniu, co to znaczy? — spytał surowo gospodarz restauracyi.

— To znaczy, że nie rozumiem, — odpowiedziała hardo, — ten pan nazwał mnie „swołocz“, proszę spytać.

— Idź do swoich stolików, — rozkazał gospodarz, — zaraz przyniosę panom, — i szybko się oddalił.

— Słuchaj Sergiuszu Wasilewiczu, — odezwał się Didkowskij, — a ciebie co ugryzło, że chcesz skandal wywołać?

— Ma szczęście że nie dałem jej w twarz, — odpowiedział podrażniony, — dosyć mam tych przeklętych Polaków.

— Uspokój się, uspokój Sergiuszu Wasilewiczu, — rzekł cicho, ale z naciskiem Karpiszew — już patrzą na nas, spojrz tylko, ale nieznacznie...

— To i co? — powiedział dość łagodnie.

— Możesz wylecieć oknem i jutro nie pójdziesz na sąd, — szepnął Didkowskij.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że dyktuje prawa Sejmowi galicyjskiemu. Bo oto projekt ustawy o włościach rentowych został opracowany i wniesiony na rozkaz rządu narodowego.

A stało się to tak: Szlachta polska w Galicyi zadawalała się z początku tem, że miejsce niemieckiej biurokracyi zajęła polska, która się ze szlachty rekrutuje. Ale potem spostrzeżono się, że szlachcic i urzędnik, to jeszcze nie naród, i że brak jest polsko-patryotycznego mieszczaństwa. Zaczęto więc urządzać coraz częściej w miastach wielkopolskie demonstracye. „Ale wkrótce uznano, że w ten sposób nie uda się stworzyć narodowych legionów, ponieważ galicyjskie mieszczaństwo jest dopiero w zarodku. Wtedy zawołali przywódcy szlachty: teraz kolej na chłopa! Zaczęto chłopów wciągać do wszechpolskich manifestacyj i urządzać je na wsi“. Ale chłopi ruscy nie chcą o tem słyszeć i uważają to jako prowokacyę. „Ten opór ruskiej ludności przeciw irredentystycznym dążeniom szlachty wywołał ideę kolonizacyi wschodniej Galicyi polskimi chłopami“. Ekonomicznemi, politycznemi i narodowemi szykanami zmusza się chłopa ruskiego do emigracyi do Ameryki. Na ich miejsce posyła się chłopów polskich. W tym celu utworzono komisyę kolonizacyjną (autor umyślnie używa tej nazwy pruskiej) pod tytułem „Bank parcelacyjny“. Ażeby poprzeć działanie tej komisyi, wypracowano z polecenia ligi narodowej ustawę o włościach rentowych.

A co? Piękna bajeczka — nie prawda? Szkoda tylko, że nie wszyscy jeszcze postradali pamięć — i że historyę ustaw krajowych znaleść można w rocznikach sejmowych. A tam się wyczyta, że sprawę wydania ustawy o włościach rentowych poruszył w Sejmie przed kilku jeszcze laty pierwszy poseł Stanisław Potoczek, nie szlachcic, nie obszarnik, ale rolnik-włościanin, reprezentant interesów średniego chłopa — a poruszył ją głównie z tego stanowiska, że włościaństwo rozrasta się liczebnie i trzeba mu ułatwić nabywanie ziemi. Z irredentyzmem polskim nie ma to nic wspólnego.

Hakatystyczne gniazdo w Galicyi.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 18 listopada.

Artykuł jednego z pism miejscowych, donoszący, że młodzież polska wyznania ewangielickiego uczy się religii w języku niemieckim, zwrócił uwagę na stosunki i działalność tutejszej gminy ewangielickiej. Gmina ta jest pozostałością dawnej nawały niemieckiej na stolicę kraju. Większość rodzin napływowych spolszczyła się z biegiem czasu i zjednoczyła się ze społeczeństwem; świeży jednak dopływ rodzin niemieckich, a zwłaszcza wojskowość, oddziaływuje zawsze jeszcze w kierunku ekskluzywnym i germanizacyjnym. W ostatnich czasach w wysokim stopniu przyczynia się do tego agitacya „Gustav Adolff-Vereinu“, który szczególną opieką poczyna otaczać protestantów w Galicyi.

Ze strony lwowskiej gminy ewangielickiej występują coraz częściej na jaw fakta, które każą obawiać się akcyi systematycznej, mającej na celu plany zaborcze i germanizacyę naszej młodzieży. Owe zjazdy pastorów galicyjskich, odbywane obecnie co roku we Lwowie, ścisłe stosunki z Towarzystwem Gustawa Adolfa, które rozsyła zapomogi nietylko gminom ewangielickim, ale także katolickim Polakom, a wreszcie działalność ewangielickiej szkoły w stolicy kraju, mogą słusznie zaniepokoić nas zarówno pod względem narodowym, jak i religijnym.

Gmina ewangielicka, utrzymująca szkołę we Lwowie, wzrosła materyalnie w ostatnich lat dziesiątkach do znaczenia czynnika bardzo poważnego i wpływowego. Szkoła ewangielicka była ongi tak ubogą, że nie mogła opłacać dostatecznie katechety dla dzieci katolickich. Dla oszczędności łączono katolików z kilku klas razem i bez różnicy płci, aby mogły pobierać wspólną naukę religii. Kiedy zaś utyskiwania na to zaniedbanie potrzeb katolickich stały się zbyt głośnemi, zarząd ewangielicki ulepszył wprawdzie naukę religii, ale na dzieci katolickie nałożył opłatę szkolną, po 80 koron rocznie. Ewangielicy nic nie płacą. Ponieważ katolicy w tej szkole stanowią $^{2}/_{3}$ wszystkich uczniów (jest ich 200), przeto zarząd szkoły pobiera od nich 16.000 koron rocznie — za religię, jeżeli wszyscy po 80 K opłacają.

Szkoła posiada nadto 10.000 K rocznej subwencyi od ministerstwa wojny z tytułu, iż we Lwowie mogą być stacyonowani żonaci oficerowie ewangelickiego wyznania a niemieckiego pochodzenia, którzy zechcą tam posyłać swe dzieci... Na dobitkę subwencyonuje niemiecko-ewangelicki ten zakład gmina miasta Lwowa. Tej ostatniej hojności nie zadziwi się nikt, gdy powiem, że wielu wpływowych radnych, a nawet radni i posłowie do Rady państwa posyłają swe córki do szkoły ewangelickiej, twierdząc, że lepiej, gdy „dziewczęta wychowają się po niemiecku“... Słowa te słyszałem sam od jednego z posłów naszych, zamieszkałych we Lwowie i występujących przy narodowych uroczystościach w sutym kontuszu.

Nic też dziwnego, gdy, ośmielona naszą uprzejmością, germanizacya podnosi głowę coraz wyżej. Pastorowie, sprowadzani tutaj ze Śląska, są stanowczymi germanizatorami i poczynają sobie coraz odważniej. Proboszcz parafii, Pomykacz, pisuje niemieckie listy do dyrekcyj miejscowych szkół ludowych, a sprowadzony ze Śląska pastor Łabsik otwarcie oświadcza, że polskie dzieci ewangelickie mają uczyć się religii po niemiecku.

Jest u nas praktyka tego rodzaju, że, z powodu niewielkiej liczby uczniów ewangelickich, nauka religii dla ewangelików wszystkich gimnazyów odbywa się razem w dwóch oddziałach, a to w gimnazyum niemieckiem. Że jednak między ewangelikami jest wielu szczerych Polaków, przeto postępowano dotychczas tak, że Polacy tworzyli osobny oddział i słuchali polskiego wykładu, Niemcy zaś — osobno, po niemiecku. Zmienił to dopiero p. Łabsik i dla wszystkich uczniów wyznania ewangelickiego wykłada religię w języku niemieckim. Wśród ewangelickiej młodzieży polskiej, która nic nie ma wspólnego z niemczyzną, zarządzenie to wywołało formalną rozpacz. — Chłopcy ani umieją tyle po niemiecku, iżby mogli korzystać z wykładu w tym języku, ani też nie chcą uczyć się religii w języku obcym.

Fakt ten w stolicy Galicyi wydaje się nieprawdopodobnym, a jak drastycznie znamionuje naszą ospałość i brak poczucia najżywotniejszych interesów, tego chyba bliżej nie potrzeba wykazywać. *Wandyca.*

Po zamachu na króla Leopolda.

Rubino, który nieustannie w więzieniu znajduje się pod strażą dwóch agentów policyjnych, mających udaremnić ewentualny zamach samobójczy, śpiewa rewolucyjne pieśni francuskie i włoskie, śmieje się i żartuje ciągle. W poniedziałek rano wzięto z niego pomiary antropometryczne, a podczas tej czynności Rubino rzucał obelgi na monarchów i kapitalistów, wyrażając żal, że nie może dać głowy pod topór. Jako obrońcę prawnego wybrał sobie znanego socyalistę Emila Royera, który bronił Sipida. Anarchiści brukselscy zaprzeczają, jakoby mieli jakiekolwiek stosunki z Rubinem, policya atoli otrzymała wiadomość, że sprawca zamachu zostawił u Chapeliera paczkę, w której znajdować się ma brzytwa, sztylet i karta z nazwiskiem anarchisty Mestdagha. W niedzielę rano Mestdagh umknął bez śladu.

Jak donosi „Daily Chronicle“ Rubino przybył do Londynu po raz pierwszy przed 6 laty i znany był pomiędzy Włochami dzielnicy Westend, również i w Glasgowie. W dzielnicy włoskiej posiadał niegdyś kiosk z dziennikami, przed dwoma zaś laty przeniósł się do Glasgowa, gdzie założył restauracyę. Przed dziewięciu miesiącami powrócił do Londynu ze znaczną stosunkowo sumą pieniężną i wynajął dom, w którym znajdowała schronienie znaczna liczba jego rodaków, nie mających dachu nad głową. Kupił następnie prasę drukarską i papier, chcąc założyć pismo rewolucyjne, gdy nagle zdemaskowali go włoscy robotnicy jako szpiega. Anarchiści zwołali zgromadzenie, na które wezwali także Rubina, ażeby się z zarzutów usprawiedliwił. Rubino na zgromadzenie owo nie przybył, tylko posłał list, w którym przyznał, że znajduje się na usługach policyi, ale tylko pozornie, daje bowiem władzy fałszywe informacye, sam zaś chce odkryć prawdziwych szpiegów i agentów policyi. Anarchistom nie wystarczyło to wyjaśnienie i wtedy Rubino zniknął z Londynu.

Konsulat włoski w Londynie na zapytanie brukselskiej policyi co do „curriculum vitae“ Rubina, odpowiedział: „Twierdzenie Rubina, że był na usługach konsulatu włoskiego, ażeby czuwać nad anarchistami włoskimi w Londynie, jest zmyślone“. Rubino wobec tego dementi oświadczył, że londyński „Autonomy Club“ wyrzucił go właśnie jako szpiega. Anarchista Farrini w Rzymie opowiadał jednemu ze współpracowników „Tribuny“, że Rubino został rzeczywiście w Londynie zdemaskowany jako szpieg.

W Brukseli aresztowania odbywają się nieustannie. W poniedziałek rano uwięziono nawet, oczywiście przez pomyłkę, znanego przywódcę angielskich robotników i członka Izby gmin, Keir Hardiego, który przybył do Brukseli i zamieszkał w hotelu. Hardie, znajdujący się w drodze z Francyi do Niemiec, wylegitymował się, pomimo to jednakże musiał udać się do biura policyi, skąd go natychmiast puszczono. Hardie wniósł do poselstwa angielskiego w Brukseli zażalenie przeciwko policyi.

Jeden z medyolańskich dzienników donosi, że w Medyolanie odbyło się w ostatnich dniach zgromadzenie anarchistów, na którem przewodniczący zapowiedział, że wkrótce zajdzie „wesoły dla anarchistów wypadek“. Zapowiedź tę łączą z zamachem na króla belgijskiego.

Kartka z życia Gorkiego.

Przed kilkunastu laty w pewnem mieście nad Wołgą, jakiś przedsiębiorca koncertów ogłosił, że potrzebuje chórzystów. Maksym Gorkij i słynny obecnie śpiewak Szalapin, byli wówczas bez chleba i zajęcia, czemprędzej więc pospieszyli do owego przedsiębiorcy. Próba głosu obydwóch kandydatów do chóru wydała niespodziewany rezultat: Gorkij został przyjęty, Szalapin zaś odszedł z kwitkiem. Epizod ten z życia słynnego pisarza obiegł niedawno całą prasę rosyjską, a gdy jeden z redaktorów „Russkiego Słowa“ w Moskwie wobec Gorkiego wyraził powątpiewanie o prawdziwości tego faktu, odpowiedział Gorkij:

— Dlaczego sądzisz pan, że to gazety zmyśliły? Było tak rzeczywiście: mnie przyjęto, Szalapina zaś uznano za niezdolnego do śpiewu.

— Wobec cudownego głosu Szalapina wydaje mi się to wielce nieprawdopodobnem — zauważył redaktor.

— Głos Szalapina przechodził wówczas przemianę — odparł Gorkij. — Dzisiejszy słynny śpiewak mówił raz basem, raz dyszkantem, głos więc jego na nic się nie mógł przydać. Ja miałem wtedy niezgorszy drugi tenor. Śpiewałem w chórze chętnie i ze zrozumieniem rzeczy.

Po tem wyjaśnieniu opowiadał Gorkij rozmaite inne epizody z życia swojego. Śpiewał bardzo wiele zwłaszcza wtedy, gdy pracował w pewnej piekarni, jako zwykły robotnik. Robota trwała tam od wczesnego ranka do późnej nocy pośród warunków jak najgorszych. W rozpalonem powietrzu pył mączny unosił się wiecznie, zatykając wprost drogi oddechowe, pomimo to jednakże robotnicy śpiewali, ażeby sobie ulżyć w ciężkiej pracy. Przez cały dzień śpiewano chórem, lub „solo“, jeżeli tego wyrazu technicznego wolno użyć do niepatentowanych śpiewaków z piekarni. Był tam pomiędzy nimi cygan, który wsunąwszy do pieca ciasto, opierał się na łopacie, zamykał oczy i zawodził takie śpiewy, że całą piekarnię rozpaczliwy ogarniał nastrój. Ludzie rzucali pracę i słuchali ze ściśnionem sercem tych zawodzeń, aż wreszcie pewnego razu dozorca zabronił na zawsze cyganowi tych produkcyj.

— A dlaczego pan teraz nie masz głosu? — zapytał redaktor Gorkiego.

— Dlaczego nie mam głosu? — powtórzył Gorkij. — To osobna historya. Służyłem później na stacyi kolejowej jako stróż i pewnej nocy jesiennej musiałem trzymać straż koło całej góry worów z mąką. Przejmujący wiatr dął z całą siłą, a powietrze wypełnione było igiełkami lodowemi. Step otuliła czarna, nieprzejrzana zasłona. Nagle wicher zerwał z worów przykrywające je płótno nieprzemakalne. Nie było rady: musiałem wydrapać się na górę z worków i napowrót obciągnąć je płótnem. Wyszedłem na tę górę, nagle wiatr owinął mnie jedną z ogromnych płacht i zrzucił z wysokości na szyny tak silnie, że straciłem przytomność.

— Zachorowałem — mówił po chwili milczenia Gorkij. — W opuchniętem gardle utworzył się absces, który mi groził uduszeniem. Lekarz przeciął wrzód i zacząłem odzyskiwać zdrowie. W pierwszym okresie mojej choroby nie mogłem wcale mówić i gdy żądano odemnie wyjaśnienia wypadku, któremu uległem, musiałem podać na piśmie moje opowiadanie. Dopiero po trzech tygodniach zdołałem przemówić i to głosem zupełnie ochrypłym. Pewny byłem, że na zawsze straciłem głos, ale na szczęście po czterech mniej więcej miesiącach odzyskałem go, ale nie był to już tenor, lecz głęboki bas.

W r. 1896, podczas wystawy w Niżnym Nowogrodzie, był Gorkij korespondentem „Odeskiego Listka“, pracując pośród warunków tak poprostu nieludzkich, że silne swoje zdrowie podkopał do reszty i nabawił się w następstwie gruźlicy płuc.

Dawniej, w zaraniu swej młodości, gdy każdy człowiek pełen jest marzeń i wiary niezachwianej w przyszłość, życie jego tak już było nieubłaganie surowem, że słynny pisarz jako młodzieniec 19 letni myślał o samobójstwie. Pewnego razu, wystarawszy się z trudem o rewolwer, strzelił do siebie, mierząc w skroń, ale na szczęście kula zraniła go ciężko, ale nie śmiertelnie. Chorował długi czas, ale wreszcie powrócił do zdrowia. Dzisiaj Gorkij liczy 34 lat życia i stoi na wyżynach Parnasu literackiego. Szedł drogą stromą, pośród znoju krwawym okrywając się potem, szedł dlatego z takim ogromnym trudem, że urodził się na nizinach społecznych. I teraz drogi jego pochodu są ciernistе, dzięki politycznym stotunkom ojczyzny, ale drogami podobnemi kroczy Tołstoj i cały szereg szlachetnych ludzi. Dokąd zajdzie Gorkij?

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

† Dr Jan Szaflarski, adwokat krajowy, zmarł wczoraj nagle na udar sercowy, w 41 roku życia.

S. p. Szaflarski był powszechnie znaną i szanowaną w mieście osobistością. Syn ludu, kochał ten lud gorąco, spieszył mu zawsze z pomocą, jako doradca prawny i obywatel. Należał do stronnictwa ludowego i zasiadał w jego radzie naczelnej, żywy biorąc w jego sprawach udział. W Krakowie znany był także zmarły adwokat z działalności publicznej, dla której żywe zawsze objawiał zajęcie. Radykalny w poglądach, czystym był w działaniu i uczciwemi kierował się pobudkami. Tem zyskiwał sobie zaufanie i szacunek u tych nawet, którzy wszystkich przekonań jego nie podzielali.

Przedwczesna i niespodziewana śmierć jego wywołała w mieście szczery żal i smutek. S. p. Szaflarski, zawsze doskonałem cieszący się zdrowiem, ostatniemi czasy zachorował na reumatyzm, którego następstwem było zaatakowanie serca. Zdawało się, że choroba serca ma przebieg korzystny, bo ś. p. Szaflarski powrócił do swoich zawodowych zajęć. We wtorek rano wstał i ubrał się, aby udać się do biura swej kancelaryi, gdy nagły atak sercowy pozbawił go życia.

Cześć pamięci zacnego obywatela!

Pogrzeb odbędzie się jutro, we czwartek, o godzinie 3 po południu z domu l. 22 przy ulicy Zwierzynieckiej.

Zima. Trzeci dzień z rzędu mamy porządną zimę, Dzisiaj zrana termometr wskazywał 9 stopni poniżej zera. Brzegi Wisły zmarzły, a środkiem płyną olbrzymie kry. Jeżeli mróz potrwa i dni następnych na co się zanosi, Wisła pokryje się lodem, — co w listopadzie nie zdarzyło się od kilkudziesięciu lat.

Pamiątki po Kościuszce. Pan Messikommer antykwarz z Zurychu przysłał do Muzeum Narodowego różne akta, odnoszące się do ostatnich chwil Kościuszki. Cenne te pamiątki są do sprzedania. Do rąk p. Messikommera dostały się drogą kupna od rodziny notaryusza Amieta z Solury, który, jak wiadomo, był wykonawcą ostatniej woli Kościuszki. Akta te obejmują sprawę spadku, wydatki połączone z chorobą i pogrzebem Kościuszki, listy generała Paszkowskiego, oraz Emilii i Karoliny Zeltner, wiersze na cześć Kościuszki, akt zejścia i t. p. Zarząd Muzeum Narodowego mimo najszczerszych chęci, nie jest w stanie nabyć tych pamiątek, gdyż fundusze preliminowane na rok 1902 w kwocie 1600 koron na kupowanie dzieł sztuki, zabytków i pamiątek są już wyczerpane. Dlatego dyrekcya podaje tę wiadomość do dzienników w przekonaniu, że która z instytucyj lepiej uposażonych, albo prywatny kolekcyoner pamiątki te nabędzie i tym sposobem pozostaną w kraju. Po upływie tygodnia w razie, gdy się nikt nie zgłosi, akta te odesłane zostaną do antykwarza Messikommera w Zurychu (z Meisse).

Z miejskiej Kasy oszczędności. Wydział wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj wieczorem półroczne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo. Na wstępie, między innemi pismami, odczytano podziękowanie ks. kardynała Puzyny za dar Kasy w kwocie 20.000 koron na na odnowienie katedry na Wawelu. Następnie dyrektor Kasy p. Fr. Sięk, złożył półroczne sprawozdanie z działalności Kasy, wykazujące czysty zysk za ten okres czasu w kwocie 37.414 koron 46 halerzy. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Komisyę kontrolującą uzupełniono sześciu członkami; wybrani zostali pp.: Klemensiewicz Edmund, Kwiatkowski Jan, dr Markiewicz Władysław, dr Muczkowski Józef, Schwarz Henryk i dr Horowitz Leon. Przystąpiono do wyboru zastępców dyrektorów Kasy; wybrani pp.: Michał Chyliński, Piotr Górski i dr Michał Koy.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek zawiadamia członków swoich, iż najbliższe zebranie odbędzie się w piątek dnia 9 listopada b. r. w redakcyi „Nowego Słowa“ ul. Szewska, 21, o godzinie 6 wieczorem. Referaty przyobiecały p. Zofia Wójcicka i Leontyna Salomonówna.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu.

Porządek dzienny obejmuje 10 spraw, mających być załatwionemi na posiedzeniu jawnem, a 40 przeznaczonych na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych. Do ważniejszych spraw na posiedzeniu jawnem należy wniosek komitetu Muzeum Narodowego o zmianę statutu tegoż Muzeum. (Wnioskodawca r. m. Muczkowski).

Krakowskie Tow. techniczne. W piątek 21 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie, na którem odczyt „o stali“ wygłosi prof. Steingraber.

Biura VI wydziału magistratu i miejskie Biuro ubogich przeniesione zostało z dniem dzisiejszym z lokalu na II piętrze w domu pod l. 9 przy ulicy Poselskiej, do lokalu na I piętrze w domu pod l. 3 przy ulicy Dominikańskiej, gdzie dawniej mieściły się biura wydziału szkolnego i statystycznego.

W koncercie poniedziałkowym prócz p. Pinkiertówny weźmie udział kwartet okiestry Filharmonii lwowskiej: Wacław Huml i W. Nedela (skrzypce), A. Spiegler (wiola), Fr. Szimmek (wiolonczela).

Z teatru miejskiego komunikują nam, że odbywają się obecnie próby z dramatu Gorkiego „Mieszczanie“. Sztuka ta, pełna głębokiej ironii, wykazuje fałszywe podstawy życia współczesnego w Rosyi.

„Czeska Beseda“ urządza dnia 22 b. m. zabawę taneczną z okazyi św. Katarzyny w sali braci Johnów. Zaproszenie dostać można w „Czeskiej Besedzie“ (restauracya Johnów) w godzinach wieczornych.

Statut stowarzyszenia galic. drogistów z siedzibą w Krakowie zatwierdziło namiestnictwo. — Pierwsze ogólne zebranie odbędzie się dnia 7 grudnia b. r.

Z resursy urzędniczej. Doroczna zabawa na św. Katarzynę odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Ukończył się proces, który p. Aleksandrowi Bandrowskiemu, znanemu śpiewakowi, wytoczyła dyrekcya opery frankfurckiej o rzekome złamanie kontraktu. Jak wiadomo, przyczyną procesu był udział p. Bandrowskiego w pierwszem przedstawieniu „Manru“ we Lwowie. Spór rozstrzygał areopag, złożony z dyrektorów dwunastu wielkich scen niemieckich, pod przewodnictwem hr. Hochberga, intendanta nadwornych teatrów w Berlinie. Proces był dla naszego śpiewaka o tyle ważnym, że w razie przegrania, p. Bandrowski nie byłby dopuszczonym do występu na żadnej scenie w Rzeszy niemieckiej. Stało się jednak inaczej. Trybunał sędziów odrzucił skargę dyrekcyi frankfurckiej, jako nieuzasadnioną, oraz zasądził ją na wypłatę p. Bandrowskiemu gaży za dwa miesiące, oraz zwrot kosztów procesu. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku otrzymał p. Bandrowski propozycyę ze strony opery drezdeńskiej do zaangażowania się tam na lat 6 po 40.000 marek rocznie. — Artysta jednak nie podpisał kontraktu, nie chcąc się nigdzie stale angażować.

Pocztmistrzyni przed sądem. Wczorajsza rozprawa przeciw Emilii Knorkowej, b. ekspedyentce pocztowej w Cle, obwinionej o zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędzie i przekroczenie oszustwa — zakończyła się o godzinie 8 wieczorem. Po przeprowadzonej rozprawie, po obronie dra Lewickiego, przysięgli 11 głosami zatwierdzili pytanie o zbrodnię sprzeniewierzenia; przyjęli wszakże niższą kwotę szkody, aniżeli była wyrażona w pytaniu; dalsze pytania zaprzeczyli. — Trybunał skazał obwinioną na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Skazana zastrzegła sobie 3 dni do namysłu w sprawie przyjęcia wyroku.

Elegantka z wytrychem. Mała i młodziutka, bo zaledwie 13 lat licząca Marya Opokówna, służąca u państwa N. N. w Krakowie, chciała koniecznie mieć na zimę 2 ciepłe sukienki, szalik, rękawiczki, czapeczkę i kalosze. W tym celu postarała się o wytrych i w czasie nieobecności służbodawców w mieszkaniu otwarła tem złodziejskiem narzędziem kufer swych państwa i zabrała z niego 2 banknoty po 20 koron i jednę 20-koronówkę złotą. — Jak sobie życzyła, tak się stało. Rodzice, którym powiedziała, że pieniądze te znalazła na ulicy, kupili jej wszystkie żądane rzeczy, zmieniając służącą na prawdziwą elegantkę w rękawiczkach i kaloszach. Resztę pieniędzy przejedzono. Lecz kradzież się wydała, policya rzeczy, mające służyć do elegancyi małej Maryni zabrała, a sama dziewczyna, umiejąca w tak młodym wieku używać wytrychu znalazła się w aresztach policyjnych, skąd oddaną została sądowi karnemu.

Zastrzelony na jabłoni. Przed ławą sędziów przysięgłych stanął dzisiaj obwiniony o zbrodnię zabójstwa Piotr Domaradek, właściciel Kółka rolniczego w Brzeziu.

Dnia 17 września b. r., koło godziny 8 wieczorem, przyszli parobcy Klemens Radwański ze Stanisławem Grzybem na plebanię do Brzezia (powiat bocheński) w odwiedziny do służącego tamtejszego. Po chwilowej rozmowie Radwański i Grzyb przeszli przez płot do ogrodu plebańskiego na jabłka. Naprzeciw Kółka rolniczego, którego właścicielem jest Domaradek, wysali na wielką jabłoń: Grzyb stanął na niższej, Radwański na wyższej gałęzi i zwróceni twarzami do Kółka rolniczego, zrywali i jedli owoce. Po upływie kwadransa, w chwili, gdy już mieli zejść z drzewa, padł strzał od strony domu Domaradka, i w tej chwili Grzyb, krzyknąwszy: Jezus Marya! spadł z gałęzi.

Radwański, przestraszony, zszedłszy z drzewa, uciekł z ogrodu, a potem ukrył się za parkanem, i nasłuchiwał. — Po chwili zaczął gwizdać na Grzyba, a gdy ten się nie odzywał, wrócił sam do domu. Grzyb, raniony w brzuch, dowlókł się do domu, na drugi dzień odwieziony został do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie po kilku godzinach umarł.

Śledztwo, prowadzone przez miejscową żandarmeryę, wykazało, że strzelającym do siedzących na jabłoni, mógł być Piotr Domaradek. Wypiera się on wprawdzie zarzuconego mu czynu, twierdząc, że krytycznego wieczoru wrócił o godzinie 8 z Niepołomic, a po spożyciu wieczerzy udał się zaraz na spoczynek, żadnego strzału nie słyszał, żadnej broni palnej w domu nie ma, o wypadku dowiedział się dopiero nazajutrz.

Tłomaczenie to nie zasługuje na wiarygodność z następujących względów: Mianowicie drugi parobek, Radwański, stwierdza, że siedząc na drzewie z Grzybem w chwili strzału widział błysk i dym przy oknie domu Domaradka, również i sam Grzyb przed śmiercią mówił, że postrzelono go od strony Kółka rolniczego. Co do tłomaczenia się obwinionego, że nigdy żadnej broni palnej nie posiadał, jest ono także nie wiarygodnem, gdyż bardzo wiele ludzi rewolwer u obwinionego widziało, słyszeli też, że Domaradek nieraz odgrażał się przeciw szkodnikom ogrodowym. Nadto synek Domaradka miał przed kolegami szkółki, gdzie uczęszczał, opowiadać, że ubiegłej nocy „tatuś strzelał do dwóch drabów“, z których „jeden uciekł, a drugi spadł z drzewa“. Poszlaki te zaprowadziły Piotra Domaradka na ławę oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Katyński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Gluziński, stronę poszkodowaną, matkę zabitego Grzyba, zastępował adw. dr Przeworski.

Kilku świadków zeznawało mniej więcej zgodnie z zeznaniami w śledztwie, które się stały powodem uwięzienia Domaradka, ten jednak na dzisiejszej rozprawie stanowczo wypierał się winy, twierdząc, że nie strzelał; kto dał ten nieszczęsny strzał do siedzących na jabłoni, pojęcia nie ma.

Dr Gluziński w obrończej swej mowie zbijał akt oskarżenia, który oparty został na mało uwierzytelnionych poszlakach. Faktem jest, że skądś padł strzał, a Grzyb padł ofiarą, ale kto i skąd strzelił, jest tajemnicą dotąd niewyśledzoną, bo nie uczynił tego obwiniony, który przecież nie był obowiązany spędzać szkodników z cudzego, plebańskiego ogrodu. Obrońca prosił w końcu o uwolnienie swego klienta, który jest i był człowiekiem nieposzlakowanym.

Sędziowie przysięgli, w myśl wywodów obrońcy, zaprzeczyli pytaniom w kierunku zbrodni zabójstwa, wobec czego trybunał uwolnił Domaradka od winy i kary.

Z Myślenic piszą nam: W niedzielę 16 b. m. Towarzystwo gimn. „Sokół“ urządziło tutaj przedstawienie amatorskie, na które złożył się zawsze wdzięczny i mile widziany obrazek ludowy Gregorowicza p. t. „Werbel domowy“, oraz akt III z „Kościuszki pod Racławicami“ (Bartosz Głowacki). Sala wypełniła się publicznością, a nie brakowało między nią i włościan z okolicy. Wszyscy amatorzy i amatorki wywiązali się znakomicie ze swego zadania, to też nie szczędzono im oklasków. Oprócz przyjemnej rozrywki, widowisko to przyniosło około 200 koron dochodu na budowę gmachu sokolego, który wykończonym zostanie z nastaniem wiosny.

Tarnów, 18 listopada. Wczoraj odbyła się w salach tarnowskiego kasyna „konferencya literacka“ o dramatach Przybyszewskiego z współudziałem znakomitej autorki Zapolskiej, oraz posłów z Krakowa: p. Jana Pietrzyckiego i p. Edmunda Biedera. Pani Zapolska w obszernem, pięknie skreślonem studyum, przedstawiła stanowisko Przybyszewskiego w naszej literaturze, roztaczając barwną charakterystykę jego dzieł i poszczególnych postaci, bijących gorączkowem tętnem serca „nowoczesnego człowieka“. Niezwykły czar słowa i głęboka myśl, któremi znakomita autorka umie magnetyzować, wywołały po ukończeniu prelekcyi gorące oklaski, pełnych podziwu i uznania słuchaczów. Niemniej gorąco oklaskiwała publiczność piękny o podkładzie ściśle filozoficznym odczyt p. Pietrzyckiego, osnuty na tle dramatów „Złote runo“ i „Goście“, w którym poeta dał wysoce artystyczny obraz filozofii Przybyszewskiego i jego poglądów na pojęcia miłości, życia i śmierci w stosunku do teoryi Szopenhauera i nowoczesnej metafizyki, zabarwiając swe studyum impresyą o miłości. P. Bieder omawiał dramaty „Dla szczęścia“ i „Matka“, zapoznając słuchaczy z treścią poszczególnych utworów.

Pomiędzy publicznością, która zapełniła wielką koncertową salę kasyna, przeważała płeć piękna.

W Lanckoronie otwartą została czytelnia ludowa, założona w b. r. przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Uroczystość otwarcia czytelni odbyła się dnia 16 b. m. Po nieszporach ludność miasteczka i goście zaproszeni zapełnili salę szkolną, pięknie przystrojoną. Ks. Rajski przemówił serdecznie, poczem zaśpiewała dziatwa szkolna. Nastąpiły: deklamacya i obraz z żywych osób, przedstawiający alegorycznie oświatę ludową.

Czytelnia odrazu zjednała sobie serca i umysły zgromadzonych. Zasługa uświetnienia wieczoru przypadła w udziale miejscowemu nauczycielstwu, które zajęło się udekorowaniem sali i wykonaniem programu, w szczególności zaś p. H. A. za prześliczną deklamacyę i p. W. za wypowiedzenie z werwą monologu „Chłop przed sądem“ — za co też zyskali huczne oklaski.

Bochnia, 18 listopada. Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Andrzeja Łopackiego, w ostatnich czasach dyrektora powiatowej Kasy oszczędności, z r. 1863 majora i komendanta oddziału wojsk polskich. Ten drugi charakter jego sprawił, że pogrzeb był wspaniałym, był objawem uczuć, że społeczeństwo polskie umie kochać dobrych synów ojczyzny.

Już po bitwie pod Grochowiskami przechodzi śp. Andrzej Łopacki z nowo utworzonym oddziałem granicę Galicyi i łączy się z pułkownikiem Czachowskim, który postanowił nadal walczyć z Moskalami, mimo, że generał Langiewicz i cały sztab jego poszli na dobrowolne wygnanie. Zatrzymując, jako major, komendę swego oddziału, oddaje się ś. p. Łopacki pod ogólną komendę pułkownika i w dniu 27 kwietnia 1863 r. ze swym oddziałem, częścią z oddziału Czachowskiego i kompanią strzelców kapitana Grzmota (Dobrogowskiego) i nieco kawaleryi, odnosi pod Stefankowem może najładniejsze w r. 1863 nad regularną armią moskiewską zwycięstwo. Komendanta Moskali, kapitana Nikiforowa, wzięto do niewoli, jak i wszystkie ich zapasy żywności i amunicyi. W bitwie tej legł jednak Grzmot, a ś. p. Łopacki został rannym, z powodu czego nie mógł wziąć udziału w dalszych utarczkach.

O ile piszący te słowa mógł sprawdzić z ust towarzyszów broni, z pod Stefankowa żyją jeszcze Gabryel Lipski w Bochni, Stępień, dyrektor Kasy w Podgórzu i Rogojski, burmistrz Tarnowa.

W pogrzebie ś. p. Andrzeja Łopackiego wzięła udział reprezentacya powiatu, którego imieniem przemówił przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby marszałek, p. Włodek. Przytulisko weteranów z r. 1863 wysłało delegacyę ze sztandarem. Imieniem towarzyszów broni przemówił przy grobie p. Stępień z Podgórza, a imieniem Sokołów p. Weiss z Bochni.

Kółko ogrodniczo-pszczelnicze nauczycieli okręgu wadowickiego znowu w b. r. założyło przy trzech szkołach wzorowe ogrody, a to w Barwałdzie Dolnym, w Tarnawie i w Targanicach. Zasadzenie drzew owocowych ofiarowanych bezpłatnie przez Towarzystwo ogrodnicze powiatowe odbyło się nadzwyczaj uroczyście przy współudziale starszej młodzieży szkolnej i włościan, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się wykładowi instruktora kółka, a interpelacyami swemi dali dowód, że zainteresowanie dla sadownictwa zaczyna się budzić na dobre u ludu naszego.

Medal złoty od Tow. „Academie Internationale d'Encouragement de sciences des artes et de l'industrie“ w Paryżu otrzymał nauczyciel p. Wiktor Saloni za opatentowany w różnych krajach, a i we

Francyi wynalazek „sterownego statku powietrznego". Dyplom oznośny p. Saloni już otrzymał.

Przechodzenie polskiej ziemi w ręce Rusinów. Piszą nam ze Lwowa: Obszar dworski Zganina w pow. brodzkim, własność rodziny Nowakowskich, nabyli ruscy włościanie wsi Uwinia za 205 tysięcy koron. Nabywcy przejęli dług w Towarzystwie kredytowem ziemskiem na 89.869 koron, resztę zaś ceny kupna zapłacili gotówką. Majątek ten obejmuje 454 morgów roli, posiada gorzelnię i budynki gospodarskie.

W powiecie złoczowskim odbywa się parcelacya majątku Maniawa, którą zajmuje się grecko-kat. paroch miejscowy. Ogłasza on w „Dile", że odnośny folwark posiada 600 morgów, w czem 350 morgów ornej ziemi i korczunku, 50 morgów łąk i 200 morgów lasu. Cena od 400 do 500 koron za morg.

Na prawosławie. „Diło" donosi, że Stefan Kuśnierz, b. pomocnik kancelaryjny u dra Dudykiewicza, obecnie zajęty w kancelaryi dra Kosa w Kałuszu, przeszedł na prawosławie.

Nowe blankiety przekazowe wchodzą w życie z dniem 1 stycznia. Stare blankiety na nowe wymieniać można do 15 stycznia.

Otwarcie ruchu. Z dniem 15 b. m. został podjęty na nowo ruch ogólny pomiędzy stacyami Hnizdyczowem-Kochawiną i Stryjem, na szlaku Stryj-Chodorów.

Zmarli.

Antoni Stanowski, emeryt. radca namiestnictwa, zmarł we Lwowie.

W Rudnikach (pow. Sniatyn) zmarł ks. kanonik M. Zinkiewicz.

W Drohobyczu zmarł starszy geometra Kasper Kurek.

Ze świata.

Z Wiednia piszą nam: Polskie stowarzyszenie handlowo-rękodzielnicze w Wiedniu urządza w niedzielę 23 b. m. uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowej w swoim lokalu (IV. Favoritenstrasse 22).

Korespondujcie po polsku! Jeden z kupców Polaków w Berlinie donosi „Dziennikowi Poznańskiemu", że grosiści berlińscy, dostarczający zawsze jeszcze towarów kupcom polskim, przygotowani byli na to, że ci kupcy, jeśli już nie zerwą z nimi stosunków, przynajmniej żądać będą polskiej korespondencyi. Tymczasem większość kupców galicyjskich i z Królestwa Polskiego koresponduje z nimi zawsze jeszcze po niemiecku i wcale nie żąda polskich ofert lub listów. Nic więc dziwnego, że grosiści berlińscy publicznie się z tego natrząsają. Kiedyż to nareszcie nauczymy się szanować własną godność?!...

Usłużna policya. Jak to już wczoraj donieśliśmy, został numer „Vorwärtsu" z soboty skonfiskowany z powodu artykułu, zarzucającego millionerowi Kruppowi niemoralne postępki. Otóż prócz konfiskaty odbyła się nawet w redakcyi tego pisma rewizya, celem zdobycia manuskryptu owego artykułu. Policya, szukając rękopisu, otworzyła nawet biurko jednego z redaktorów, który jest posłem do parlamentu niemieckiego, co sprzeciwia się przepisom konstytucyi. Redakcya „Vorwärtsu" zapowiedziała, że przeciwko temu nadużyciu policyi wystąpi w drodze sądowej.

Bryganci w Sycylii. W Sycylijskich obwodach Caccano, Camerata i Roccapalumba odbywa się obecnie obława na bandę brygantów. Policya uwięziła znaczną liczbę osób, obwinionych o wspólnictwo z brygantami. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się hr. di Cordova i syn posła Coffaro. Właściciela dóbr, Lino, zdołano przyaresztować dopiero po długiej walce, w której poległ jeden żandarm.

Silny wiatr „bora" szaleje nad całem wybrzeżem Quarnero tak, że w niektórych miejscowościach mieszkańcy nie mogą wyjść z domu. Parowiec „Villar" przez cały dzień walczył z burzą, chcąc dostać się do portu Rjeki, i do wieczora nie mógł tego dokazać. Okręt „Sipan", chcąc wpłynąć do portu, musiał cztery razy zarzucać kotwicę, ażeby stawić czoło wichrowi, aż wreszcie zderzył się z okrętem „Risorto", który silnie został uszkodzony.

Wybuchy wulkanów. Ze Stromboli donoszą, że przez całą noc z dnia 17 na 18 bm. wulkan wyrzucał płomienie. Pomiędzy godziną 9 a 11 wyrzucał wulkan ogniste kule do wysokości 300 metrów, a niebo okryte było olbrzymią łuną. Na wyspie Sawai, należącej do archipelagu Samoa, powtarzają się od początku bieżącego miesiąca silne wybuchy wulkaniczne. W Gwatemali wulkan Santa Maria zrządził olbrzymie szkody. W plantacyach kawy szkody oceniono na 5 milionów dolarów. Mnóstwo ludzi straciło życie.

Eksplozye. Donoszą z Monachium: W jednym z szybów nazwiskiem Penzberg wybuchł namiot dynamitowy, przyczem jeden górnik zginął, a 3 zostało ciężko poranionych.

Z Kairu telegrafują nam: W jednym z magazynów tut. cytadeli nastąpiła eksplozya, przyczem kilka osób zginęło, a kilka ciężko poraniono.

Konkurs. Jedno miejsce w c. k. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu otrzymać można za pośrednictwem Wydziału krajowego. Podania (z metryką, świadectwem z ukończenia III klasy normalnej, świadectwem lekarskiem, świadectwem o stanie majątkowym i deklaracyą, że kandydat płacić będzie rocznie 400 K) wnosić należy do 2 grudnia b. r. Bliższe wiadomości w Archiwum Wydziału krajowego.

Dział ekonomiczny.

Ułatwienia podatkowe. Krajowa komisya dla spraw przemysłowych postawiła wnioski o uwolnienie od wszelkich dodatków do podatków na lat 10 następujących przedsiębiorstw: fabrykę Stefana Niemojowskiego we Lwowie, fabykę świec firmy W. J. U. Sanutów w Tarnowie i fabrykę drutu i gwoździ w Podgórzu (stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobów żelaznych i drucianych w Krakowie).

Z targów zbożowych. Kraków, 18-go listopada 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 15·20. Żyto węgierskie od —·— do 15·30. Jęczmień od 12·30 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·80. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 6·40 do 6·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·—. Jaja za kopę od 4·20 do 4·80. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 7·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 21·—. Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·80 od 2·80.

Wiedeń, 19 listodada. Pszenica na wiosnę 7·75 do 7·76. Żyto na wiosnę 6.87 do 6·88. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·65 do 6·67. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: pszenica słabo, reszta spokojnie; zimno

Budapeszt, 19 listopada. Pszenica na kwiecień 7·67 do 7·68. Żyto na kwiecień 6·65 do 6·66. Owies na kwiecień 6·36 do 6·37. Kukurydza na maj 5·78 do 5·79. Rzepak na sierpień 11.90 do 12·00.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z okręgu Stryj-Żydaczów-Drohobycz wybrany został posłem hr. Henryk Starzeński, który otrzymał 342 głosy w całym okręgu, podczas gdy jego kontrkandydat ruski, ks. Bazyli Dawydiak, otrzymał głosów 337, a więc przepadł pięciu głosami.

— Z Warszawy donoszą, że generał-gubernator warszawski okólnikiem, przesłanym poszczególnym gubernatorom, rozkazał, aby odtąd księżom, udającym się do Częstochowy, nie wydawano paszportów na dłuższy tam pobyt jak tylko na dni trzy. Kancelarya generał-gubernatora ma być każdorazowo zawiadomiona telegraficznie przez odnośne władze o wyjeździe, księdza do Częstochowy, jak i o dniu powrotu.

— Nowy gabinet serbski już podał się do dymisyi. Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny odczytano oświadczenie rządu, według którego tak w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej zajmie tosamo stanowisko, co poprzedni gabinet Wuicza. — Oświadczenie to przyjęto 53 głosami przeciwko 44. Gabinet mimo to podał się do dymisyi, ponieważ uważa tę większość za przypadkową i wątpi, czy i nadal znajdzie w Skupczynie poparcie. Położenie jest bardzo poważne.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 listopada

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej postawiony będzie wniosek, domagający się powiększenia liczby lekarzy miejskich.

Wystawa pamiątek jubileuszowych Maryi Konopnickiej przyniosła czystego dochodu 300 koron 69 halerzy na „Koło panien" dla zaniedbanych i bezdomnych dzieci.

„Ziarno". Pod tym nazwiskiem powstaje we Lwowie Towarzystwo miłośników sztuki. Będzie to niejako szkoła ludowa wiedzy estetycznej. Zapisywać się można w biurze Muzeum przemysłowego miejskiego w godzinach od 9—2 po południu i od 5—8 wieczorem.

Koncerty Tow. muzycznego lwowskiego odbywać się będą w teatrze miejskim w niedziele w południe. Pierwszy koncert odbędzie się już tej niedzieli 23 b. m.

Sezon operowy w teatrze lwowskim rozpocznie się 1 stycznia premierą Pucciniego „Tosca". Drugą premierą będzie opera Orificiego „Szopen", która we Włoszech w zeszłym sezonie miała wielkie powodzenie. Dyrygentem jest p. Spetrino; około 15 grudnia rozpoczynają się próby. Ze solistów zaangażowani dotąd: tenor Męciński, pani Korolewicz-Wejda, Szymański i Jeromin.

W teatrze lwowskim wystawiono wczoraj sztukę czeską Fr. Swobody „Różne drogi". Premiera nie wiele posiada momentów, które mogłyby rozgrzać widza. Treść, zaczerpnięta z życia studentów, obraca się około zasady: ucz się, zdaj doktorat, przyjmij posadę i nie kochaj się w córkach kobiet, u których mieszkasz na stancyi, bo córki te nie mają serca i wolą pierwszego lepszego Czerwenkę, z krzywemi nogami, z łysiną, z gębą świecącą się jak słonina, ale z kamienicą i dużemi dochodami. Grano sztukę wybornie, jak zresztą zawsze w teatrze p. Pawlikowskiego.

Lwowska Izba rękodzielnicza postanowiła urządzić w roku przyszłym wystawę prac uczniów rękodzielniczych i w tym celu wybrała komisyę z 8 członków.

Klub maszynistów postanowił wydawać własny organ p. t. „Maszynista".

Ponowna rozprawa. Trybunał kasacyjny zniósł wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratoryę lwowską, wyrok lwowskiego sądu przysięgłych, uwalniający Ferenca, Rewakowicza i Marka, i zarządził ponowną rozprawę. Wymienieni powyżej stanęli swego czasu przed ławą lwowską przysięgłych pod zarzutem obrazy honoru i podburzania, ponieważ pp. Rewakowicz i Marek w swych dziennikach ogłosili przedłożony im przez Ferenca list niejakiego Jabłońskiego, ułana z pułku samborskiego, który zakończył samobójstwem i w pozostawionym liście, jako powód kroku swego, podać miał nieludzkie obchodzenie się z nim rotmistrza.

Ruski język w gimnazyach. Poseł Barwiński, który niedawno powrócił z pielgrzymki z Rzymu, ma wziąć udział w sesyi Rady szkolnej krajowej, na której ma być ostatecznie załatwiona sprawa nowego planu dla nauki języka ruskiego w gimnazyach galicyjskich, na osnowie obrad ankiety, zwołanej w tym celu w czasie ubiegłej sesyi sejmowej.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Walka kobiet", występ Modrzejewskiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 19 listopada.

Lwów. Rada powiatowa w Zaleszczykach na wniosek p. Tadeusza Cieńskiego uchwaliła znieść rogatki powiatowe.

Lwów. Wiec producentów ropy, który odbył się wczoraj w lokalu Towarzystwa oszczędności i kredytu w Drohobyczu, wybrał komitet, mający zająć się akcyą ratunkową, celem uzdrowienia i podniesienia przemysłu naftowego. — Równocześnie postanowiono wstrzymać się na razie ze sprzedażą terminową i przystąpić do Towarzystwa „Ropa", albo do umyślnie założyć się mającego związku o podobnych dążnościach.

Budapeszt. Znany Ernest Wallburg, który był dotychczas markierem w kawiarni New York, otworzył teraz na swój rachunek kawiarnię pod firmą: „Zum Hause Habsburger".

Rzym. Królowa Helena powiła dziś córkę, która otrzyma imię Afalda.

Belgrad. Utworzenie gabinetu poruczono generałowi Markovicowi.

Sytuacya.

Wiedeń. W ogólnem położeniu i dziś nic się jeszcze nie zmieniło; i w parlamencie sytuacya mdła i niewyraźna. Obrady wloką się leniwo, a bezustannie pojawiają się nowe pogłoski, aby za kilka minut ustąpić innym. Z jednej strony twierdzą z całą pewnością, że obrady zostaną odroczone już w przyszłym tygodniu na czas nieoznaczony, z drugiej znów, że parlament obradować będzie do 15 grudnia bez przerwy. W kuloarach tymczasem toczą się wciąż układy celem uzdolnienia parlamentu do pracy.

Wiec gospodnio-szynkarski w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś przed południem posiedzenie parlamentu nieco się ożywiło wskutek pojawienia się na galeryach licznego zastępu gospodnych i szynkarzy, którzy zjechali się do Wiednia z całej monarchii na wiec w sprawach zawodowych. Delegaci polscy udali się zaraz do polskich posłów i przedłożyli im uchwały, powzięte na wiecu, z prośbą o poparcie ich u rządu. — Z Krakowa bawi tu delegatów 7, a mianowicie radca miejski, Miedniak, Drobner, Józef Friemel, Löffler, Staater i Pułczyński; ze Lwowa 12 pod przewodnictwem Janowicza. Prezydyum wiecu, do którego z Polaków należeli Janowicz, Levenfeld, Schilling i Miedniak, było także u prezydenta gabinetu dra Koerbera. Na wiecu przemawiali z Polaków: Janowicz, Miedniak i Staater, najprzód po polsku, następnie po niemiecku.

W sprawie święcenia niedzieli.

Wiedeń. Do Koła polskiego nadchodzą wciąż jeszcze telegramy i petycye z kraju, żądające, ażeby Koło głosowało przeciwko zupełnemu spoczynkowi niedzielnemu. W Kole zdania co do tego są podzielone, większość zdaje się być tylko za częściowym spokojem niedzielnym.

Demonstracya studentów.

Petersburg. Podczas balu na rzecz słuchaczy kursów pedagogicznych, jaki się tu odbył w kasynie szlacheckiem, wtargnął do sali balowej z galeryi znaczny zastęp studentów, którzy chórem odśpiewali pieśń na cześć mordercy ministra Sypiagina, poczem wśród ogólnego zamieszania uszli nieścigani.

Milionowa kradzież.

Odessa. Do pałacu księcia Lorenzo włamali się tej nocy złodzieje, którzy skradli gotówkę i w kosztownościach przeszło półtora miliona rubli, poczem pałac podpalili. Policya nie wpadła jeszcze na ślad złodziei.

Król Karol i car Mikołaj.

Bukareszt. „Independance Roumaine" podaje treść depesz, wymienionych przez króla rumuńskiego Karola z carem Mikołajem z okazyi pobytu króla w Plewnie. Król Karol przypomniał walkę, jaką stoczono pod Plewną w obecności cara Aleksandra, i zapewnił o żywej sympatyi i szczególnem przywiązaniu, jakie żywi dla obecnego cara. Car Mikołaj, depeszą z Liwadyi, odpowiedział, dziękując i również zapewniając o szczerych uczuciach przywiązania, jakie żywi dla króla rumuńskiego.

Przeniesienie zwłok Kolumba.

Sevilla. Wczoraj odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok Krzysztofa Kolumba z dotychczasowego grobu do zbudowanego dla nich wspaniałego mauzoleum. W uroczystości tej wzięły udział władze, liczne zastępy kleru, oraz jedyny potomek Kolumba, książę Veragua.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po godzinie 11.

Zapomogi.

Prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy w sprawie udzielenia zapomóg dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. Na ten cel żąda projekt kredytu do wysokości 3,900.000 K. Zapomogi wypłacone zostaną albo pod postacią darowizn, lub też jako pożyczki bezprocentowe.

W motywach podniesiono co do Galicyi, że wylewy zrządziły mnóstwo szkód w czerwcu b. r., szczególnie w dorzeczu Wisły. Wylew dotknął głównie powiaty: Białą, Bochnię, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczkę i Żywiec. Z wyliczonych gmin największe straty poniosły: Kraków i Podgórze. — Prócz tego wylewy dotknęły powiaty: kossowski, nowotarski, myślenicki, pilzneński, rohatyński i przemyski. W ostatnim prócz wylewów wiele szkód poczyniła klęska gradu.

Prócz tego okazała się konieczna potrzeba niezwłocznego złagodzenia groźnej nędzy z powodu długotrwałego bezrobocia we Lwowie. W tym celu na ręce gminy miasta Lwowa wyasygnowano znaczniejsze kwoty na rachunek kredytu zapomogowego, celem rozpoczęcia niektórych robót publicznych.

Interpelacye i wnioski.

Odczytano szereg wniosków i interpelacyj. Zgłosili je:

Eisenkolb wniosek nagły, wzywający rząd, aby w przeciągu 4 tygodni przedłożył projekt ustawy w sprawie przymusu koncesyjnego od piwa, wina i innych napojów wyskokowych; aby zaprowadzony został dowód uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego i prawo rekursu przy udzielaniu koncesyj.

Nowak wniosek, wzywający rząd do reformy szkół weterynaryjnych i postawienia ich pod zakres działania ministerstwa oświaty.

Berger interpelacye z powodu zakazu demonstracyi wszechpolskiej przed pomnikiem cesarza Józefa II i usunięcia złożonego na pomniku wieńca.

Głąbiński interpelacye: 1) z powodu postępowania egzekutorów we Lwowie przy ściąganiu podatków bezpośrednich; 2) z powodu konfiskaty w pismach lwowskich telegramu Biura korespondencyjnego o mowie Pichlera w Sejmie węgierskim.

Schoenerer interpeluje prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że odbywają się rokowania, mające na celu przyznanie Czechom wewnętrznego języka czeskiego. Interpelant zapytuje: Czy ministrowi wiadomo, że niektórzy posłowie niemieccy już się na to zgodzili? Jak się minister zapatruje na to, czy zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego będzie możliwem po zaprowadzeniu wewnętrznego języka czeskiego.

Na interpelacye odpowiadali następnie ministrowie Call i Wittek i prezydent ministrów Koerber.

Dr Koerber odpowiedział także na wniesioną dziś interpelacyę Schoenerera. Minister zaznaczył, że co do pierwszego punktu interpelacyi, odpowiedzieć nic nie może, bo pertraktacye są rzeczą stronnictw. Co do punktu drugiego, to rząd w swoim czasie, gdyby toczyły się obrady, określi swoje stanowisko. — Teraz nie uważa rząd za stósowne wchodzić w teoretyczne roztrząsania tego przedmiotu.

Rozprawy nad zapomogami.

Kathrein zgłasza wniosek, aby razem z wnioskami nagłemi w sprawie zapomóg, obradować także nad zgłoszonym dziś projektem ustawy w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Wniosek ten uchwalono.

Po krótkiem przemówieniu referenta komisyi Steinera, zabrał głos dr Koerber.

Dr Koerber stwierdza, że rząd uważa za swój obowiązek w kwestyach klęsk elementarnych przyjść ludności z pomocą i widzi z zadowoleniem, że w tym kierunku Izba popiera rząd usilnie. Rząd oczekuje tego samego poparcia w innych kwestyach ekonomicznych, którą to akcyę rząd z całem zadośćuczynieniem powita.

Następnie pomawiali posłowie: Wacław Hruby, Bianchini, Pacher, Morsey, Reichstädter i Jarosz.

Posiedzenie trwa dalej.

Koerber o Langu i Pruszkowskim.

Wiedeń. Prezydent dr Koerber odpowiedział na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów między innymi także na interpelacyę Daszyńskiego w przedmiocie uwięzienia w roku 1901 przez władze rosyjskie dwóch poddanych austryackich, Adolfa Langa i Kazimierza Pruszkowskiego. Adolfa Langa uwięziono w czerwcu z. r. w Kowlu. Ambasada austryacka w Petersburgu już we wrześniu z. r. na zawiadomienie jego matki, mieszkającej we Lwowie, zażądała dochodzeń przez konsulat w Kijowie. Dochodzenia te wykazały, że Lang 19 września z. r. umarł w więzieniu w Kowlu. Matka została urzędownie zawiadomioną o śmierci syna i poczyniła kroki przez konsulat w Kijowie, by jej wydano pozostałe po synu rzeczy. Co do przyczyn uwięzienia Langa ambasador w Petersburgu, na polecenie ministerstwa spraw zagranicznych zażądał bezpośrednio wyjaśnień od rządu rosyjskiego i otrzymał odpowiedź, że uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ Lang w porozumieniu z innemi osobami usiłował przemycić przesyłkę rewolucyjnych broszur.

Także w sprawie Kazimierza Pruszkowskiego, ministerstwo spraw zewnętrznych zażądało dochodzeń przez konsulat generalny w Warszawie i otrzymało odpowiedź, że Pruszkowski, który bezprawnie używał cudzego paszportu i pod fałszywem nazwiskiem przebywał w Rosyi, został uwięziony d. 20 sierpnia w Kielcach, również z powodu przemycania niebezpiecznych pism i odstawiony został do cytadeli warszawskiej. Generalny konsulat przedsięwziął kroki na korzyść uwięzionego i starał się wpłynąć przedewszystkiem na przyspieszenie śledztwa.

Śledztwo ukończono a Pruszkowski skazany został na rok więzienia i wypędzenie z kraju. Po odsiedzeniu kary Pruszkowski wydany został granicznym władzom austryackim i powrócił do Krakowa.

W czasie, kiedy Pruszkowski odsiadywał karę, generalny konsulat w Warszawie kilkakrotnie czynił usiłowania, ażeby uzyskać dla niego możliwe udogodnienia (Begünstigungen).

Dr Koerber o buncie więźniów we Lwowie.

Wiedeń. Dr Koerber odpowiedział także na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej na interpelacyę Breitera w przedmiocie dochodzeń za przyczynami wybuchu buntu w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, oraz na interpelacyę Giżowskiego w tejsamej kwestyi. Dr Koerber oświadczył, że spokój w zakładzie karnym we Lwowie przywrócono 31 października. Sumienność starszego prokuratora państwa we Lwowie daje rękojmię, że dochodzenia w tej sprawie nietylko z całą objektywnością, ale także z całą świadomością rzeczy były prowadzone, względnie będą ukończone. — Co się tyczy niepokojów, które niestety w ostatnich czasach dwukrotnie się powtórzyły, to utrzymanie karności w więzieniu, pod względem budowy niedostatecznem, niedogodnem i kompletnie źle położonem, jest wogóle bardzo trudnem, ponieważ nietylko rozdzielenie więźniów, ale ich odosobnienie w celach dyscyplinarnych jest trudnem. — Jako specyalny powód do zaburzeń we wrześniu i do następnych podali więźniowie znęcanie się ze strony dozorców, a później wogóle srogie i złe obchodzenie się oraz zły wikt.

Wobec tego należy stwierdzić, że z notatek, jakie pozostały po jednym więźniu, wynika, że w obu razach rewolta była z góry ułożona, a co do więźnia, który miał być przez dozorcę raniony w głowę, to należy nadmienić, iż sam sobie ranę zadał, aby mógł tym faktem nieświadomych rzeczy więźniów popchnąć do brania udziału w ekscesach. Oprócz tego w obu wypadkach stwierdzono, że przyczyny należy szukać w okoliczności, że więźniowie, którzy opór stawiali dozorcom w salach roboty, aż do czasu oddania ich do sądu, przytrzymywani byli w celach poprawczych. O zbyt surowem zastosowywaniu środków dyscyplinarnych wobec więźniów mowy niema. Skargi o złym wikcie były również przedmiotem badań i poczyniono w tej mierze pewne zmiany.

Minister wkońcu zaznaczył, że została uchwalona, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, budowa zakładu karnego w Drohobyczu. Wybrano grunt pod budowę, obejmujący 50 morgów. Grunt ten figuruje już w księgach, jako własność skarbu. Ogólny projekt jest już wypracowany i zatwierdzony.

Wojskowa procedura karna.

Dr Koerber odpowiedział na interpelacyę posła Nitschego, że projekt nowej procedury karnej wojskowej został poruczony do opracowania austryackiemu ministerstwu sprawiedliwości. Prace przygotowawcze są już ukończone i mają się odbyć narady między ministerstwem węgierskiem i austryackiem, a rząd przyłoży starań do przyspieszenia tej sprawy. (Tosamo robią już 15 lat. Przyp. red.).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 19 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 6·8·—. Akcye Anglobanku 270·50. Akcye Unionbanku 526·—. Akcye Länderbanku 385·50. Akcye Bankvereinu 448·—. Akcye Bodencredit 900·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 686·—. Akcye kolei południowej 69·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·80. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 560·50. Akcye Alpiny 853·75. Akcye Rima Muranyi 466·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1383·—. Akcye fabryki broni 305·—. Akcye tureckie tytoniowe 328·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 101·—. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·10. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 110·50. Marki 116·95. Ruble 252·75.

Cukier 21·— (stały), spirytus 37·50 (nie zmieniony), nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Po słabem otwarciu akcye kolei państ mocne. Zamknięcie spokojne przy stałych kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	528 —	538 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	567 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100 40	101 20
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100 20	101 —
4% renta koronowa austryacka	99 60	100 20

W każdym prawdziwie polskim domu **na święta** powinna być

PODBIPIETA

czysta, silna, mało słodka wódka polska z Tenczynka - Krzeszowice.

Celem uniknięcia zwłoki w wysyłkach prosimy o rychłe zamówienia! 2685 2 0

Poszukuje się do pomocy matce przy trojgu dzieciach od 1 do 7 lat, młodej i zdrowej panienki, Polki, z ukończoną wydziałową szkołą lnb seminaryum, na prowincyę do inteligentnej izraelickiej rodziny. Udzielanie początków gry na fortepianie pożądane, jednakowoż nie bezwarunkowo wymagane.

Zgłoszenia z załączeniem odpisu świadectw i podaniem wymaganego honoraryum przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy“* pod *Nr. 2711.* 2711

ZAKŁAD KOMISOWY

ma do sprzedania:

Stolik (ampir) mach. z bronzami, Biurko antyk, Konsola mach., Stoliki do kart mach., Łóżka mach. (para), Dywany perskie, Lampa żerandol. o 4-ch światłach, Porcelana lipska, Talerze dekoracyjne i inne przeróżne rzeczy z antyków i nie. 2352 14 0

Również Zakład przyjmuje w komis i skupuje.

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 90 104

Pocztówki illustrowane

w największym wyborze — poleca

Henryk Frist

w Krakowie, ul. Floryańska 37.

Dostarcza także **karty z widokami z fotografii** do każdej miejscowości, w artystycznem wykonaniu, taniej niż z zagranicy. 2535 4 5

Dużo pieniędzy!

aż do 1000 K miesięcz. mogą zarobić uczciwe osoby każdego stanu (także nbocznie). Po bliższe szczegóły zwrócić się pod: **„Reel 180“ do Annoncen-Abteilung des MERKUR. Stuttgart, Schickstr. 6.** 2677 3 52

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego, które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 1773 92 0



Największa w państwie słowiańska osobliwa **fabryka dla wodociągów i pomp**

Ant. Kunz

c. i k. nadworny dostawca w **Hranicach** (Mähr.-Weisskirchen), wyrabia i buduje

wodociągi

dla miast, wsi, gospodarstw, fabryk, łazienek, szpitali i t. d.



Firma ta, jak to może wykazać tysiącami najlepszych poświadczeń, urządziła wodociągi dla 42ch miast, 510 miejscowości, dla setek fabryk i gospodarstw.

Urządzenia wodociągowe same działające, wszelkiego rodzaju pompy i do każdego celu motory wietrzne, automatyczne koryta do pojenia bydła.

Na żądanie polecam swym fachowym inżynierom wypracowanie planów i prospektów wodociągowych.

Prospekty za darmo i opłatnie. 1972 9 0

Na św. Mikołaja

poleca: FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH pod firmą:

Józef Siermontowski 2658 3 10

w Krakowie, ul. Bracka Nr 7, telefon 498,

Pierniki znane z dobroci, ozdobne Mikołaje, Pierniki królewskie.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 105 0

1 funt	**„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt	**„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	**„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	**„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20

Grzybki litewskie b. ładne, suche.

ZACHOWAĆ znaczy oszczędzać!

Dlatego należy spłowiałe zarzutki, paltoty zimowe, peleryny, żakiety damskie, suknie itp. **przefarbować** lub **czyścić**, czego dokonywa w uznany i znakomity sposób Pierwszy berneński chemiczny zakład prania i farbowania 5 8

2591 **R. TSCHÖRNERA.**

Skład główny przy ul. Szewskiej 19.

Towarzystwo ubezpieczeń

od wypadków i obowiązku odpowiedzialności — **poszukuje inspektorów,** obracających się w lepszych kołach towarzyskich, za stałą pensyą i prowizyą. Wyczerpujące oferty uprasza się pod szyfrą: **Lwów fach pocztowy 51.** 2687 3 3

Mączka żużlo- wa Thomasa.

Mamy zaszczyt donieść naszym Szanownym Odbiorcom, iż od dnia 1go stycznia 1903 r. w obrębie austro-węgierskiej monarchii z Bośnią i Hercogowiną — nie będziemy korzystali z dotychczasowego pośrednictwa

Biura sprzedaży mączki fosfatowej Czeskich hut Thomasa w Wiedniu,

lecz będziemy **naszą mączkę fosforową Thomasa z gwiazdą** bezpośrednio **sami ofiarowali i sprzedawali.**

W sprawie dostawy tej mączki do Galicyi, Bukowiny i Bielska, upraszamy odnosić się do generalnego reprezentanta

p. Józefa Karracha

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej pod L. 22.

Berlin W. 35. Karlsbad 17. 2702 1 2 **Fabryki fosforów Thomasa, Stow. zarej. z ogr. poręką.**

Do kwestyi nawozowej.

Mączka Thomasa z gwiazdą jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy, dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy cenie o wiele niższej.

Mączkę Thomasa z gwiazdą sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączkę Thomasa z gwiazdą pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 2703 1 2

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Przemysł krajowy!

Czekolada Parowej Fabryki czekolady

w tabliczkach **i cukrów deserowych**

B. Borowski i Spółka w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5.

$^1/_2$ klgr. czekolady od 80 cent. — $^1/_2$ klgr. najlepszych cukrów od 1 złr. 1803 38 0

Dentol

niezrównane, hygieniczne płukanie do ust. — Cena 2 kor.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2391 5 0

!! Miód pszczelny !! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 2689 3 25

20.000 kor. do umieszczenia na hipotekę. Wiadomość u adw. *Dra St. Rowińskiego, Kraków, ul. Szewska 25.* 2627 3 3



BALSAMEM A. Thierrego

zwilża się szczoteczkę do zębów, ażeby następnie zęby nią wyczyścić dobrze i przez to zapobiedz wszelkiemu ich psuciu się, a w danym razie wywołać także działanie ból uśmierzające. — Uważać na zielony znak ochronny zakonnicy, we wszystkich cywilizowanych państwach zarejestrowany — i na kapslę zamykającą z wyciśniętemi słowami: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 kor. — Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED, **apteka pod „Aniołem Stróżem“ w Pregrada pod Rohitsch - Sauerbrunn.** 2664 1 4



DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się **niniejszem dobry** środek domowy, którego **wyborne lecznicze działanie** już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku **usuwa** się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy chronicznych, (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują **tem gwałtowniej**, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, **jak ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości** hemoroidalne) ustępują przez wino ziołowe szybko **a łagodnie.** Wino ziołowe zapobiega **niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób** usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. ☞ **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** ☞ Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia: dowodzą tego liczne **uznania podziękowania.**

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, **Suchy, Jordanowie,** Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym **Korczynie, Stopnicy** itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, **Katowicach, Mikołowie, Pszczynie,** Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, **Niem. Piekarach** Bytomiu **itd** — jakoteż we wszystkich **mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.**

Wysyła także apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22, począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych **cenach** do **wszystkich** miejscowości Austro-Węgier.

☞ **Ostrzega się przed naśladownictwami!** ☜

Żądać wyraźnie **wina ziołowego** ☞ **Huberta Ullricha.** ☜

Moje wino ziołowe nie jest **żadnym środkiem tajemnym**, jego części składowe są następujące, wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny **korzeń**, **korzeń goryczkowy,** korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są **zmieszane.**

2400 13 0

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 2564 4 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Człowiek inteligentny

w sile wieku — na żądanie mogący złożyć kaucyę — poszukuje miejsca w biurze, magazynie, lub jako dozorca, administrator, lub też jakiegokolwiek innego.

Zgłoszenia pod *2380* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy“.* 2380 3 11

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 1 października br. przeniesiony został

Konces. Zakład SPRZEDAZY i KUPNA H. Telesznickiej

na ul. Szewską 10, I. p. (dom W. Okonia).

Poleca:

Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, Sprzęty pojedyncze, Garderobę męską i damską. 2324 13 0

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Nadeszło z Harcu 200.



Prawdziwe harcyńskie kanarki, pilne śpiewaki, są do sprzedania przy ul. Floryańskiej l. 38, oficyny, I-sze piętro. 2698 2 3

Sondermann z Harcu.

Do wynajęcia każdego czasu:

przy ul. Grodzkiej pod L. 18, całe **pierwsze piętro,** składające się z 8 pokoi i 2 kuchni. Może być rozdzielone 1) na **obszerny** 2656 3 15

lokal na interes

i 2) na mieszkanie o 3 pokoj. i kuchni. Wiadomość na miejscu (III. piętro).



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 2610 4 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**